

Mirosława Siuciak

Uniwersytet Śląski

Znaczenie badań historycznojęzykowych dla interpretacji zjawisk współczesnej polszczyzny

Kiedy przyjrzymy się pracom lingwistycznym opisującym współczesną polszczyznę, głównie tym o charakterze analitycznym, ale też wielu publikacjom normatywnym, to uderza w nich jedno: ujmowanie problemów w oderwaniu od językowej przeszłości, a jeżeli nawet takie odwołania się znajdują, to najbardziej odległą perspektywę stanowi 2. połowa ubiegłego stulecia. Każdy wcześniejszy okres traktowany jest już jak „prehistoria”, która współczesnego badacza nie interesuje z założenia, gdyż przedstawia obraz nieistniejącego już świata i dawno przebrzmiałej problematyki. Takie podejście sprawia, że prace historycznojęzykowe, nawet takie, które dotyczą analogicznych kwestii badawczych, są nieobecne w dyskursie naukowym skupiającym się na zagadnieniach współczesnej polszczyzny.

Przyczyny takiej postawy są złożone i w dużej mierze wynikają z uwarunkowań współczesnej kultury, uciekającej od tradycji i historycznych odniesień, co przekłada się niestety także na badania naukowe. Można też dopatrywać się w tym zjawisku dosłownej realizacji saussurowskiej koncepcji podziału na synchronię i diachronię, która dopiero teraz doczekała się jednoznacznego spełnienia. Prosta interpretacja tej dualistycznej koncepcji prowadzi nas do wniosku, że analizy synchroniczne, z natury ahistoryczne, odnoszą się do obiektu badań w sposób nieobciążony refleksją historyczną, a jedynym punktem odniesienia stają się inne prace synchroniczne wpisujące się w ten sam krąg zagadnień. Natomiast w analizach diachronicznych, w których niezbędne jest szersze spojrzenie na dzieje polszczyzny, badacz wykorzystuje zarówno swoją współczesną kompetencję językową, jak i aparat analityczny oraz znajomość opracowań i propozycji metodologicznych wypracowanych na gruncie językoznawstwa synchronicznego, odnoszącego się prawie zawsze do współczesności. Często zresztą per-

spektywa człowieka funkcjonującego w obecnym świecie, nie zawsze do końca uświadamiana, ukierunkowuje samo podejście do materiału. Możemy zatem powiedzieć, że o ile badacz synchronista unika historycznych odniesień czy wręcz ich nie zauważa, o tyle historyk języka, sam zanurzony we współczesności, zazwyczaj od tej właśnie perspektywy zaczyna ogląd materiału historycznego¹.

Doskonałym przykładem takiej postawy badawczej są prace najwybitniejszych przedstawicieli polskiego językoznawstwa diachronicznego: Zenona Klemensiewicza, Ireny Bajerowej, Wojciecha Ryszarda Rzepki i wielu innych. Opisując zjawiska i procesy zaistniałe w przeszłości (szczególnie chodzi tu o istotne przeobrażenia systemowe), uczeni ci zawsze starali się wskazać przyczyny omawianych faktów i ich konsekwencje dla dalszego rozwoju języka, a w efekcie ostatecznym dla dostępnej nam świadomości współczesnych użytkowników polszczyzny. Jest rzeczą naturalną, że w pracach diachronicznych patrzy się na opisywane zjawiska z perspektywy całych dziejów języka, a znajomość tendencji występujących niezmiennie przez stulecia sprawia, że diachronista inaczej niż badacz współczesności patrzy na zmiany zachodzące w języku obecnie. Przede wszystkim ma do bieżących problemów językowych większy dystans, ponieważ wie, że wiele z nich ma charakter przejściowy i za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat niektóre wywody staną się nieaktualne.

Odmierna – dla analiz synchronicznych i diachronicznych – perspektywa badawcza sprawia, że na te same zjawiska patrzy się zupełnie inaczej, a opis pewnych problemów szczegółowych może być tak różny, iż nieraz odnosi się wrażenie, że mamy dziś do czynienia z dwiema odmiennymi dyscyplinami naukowymi. Przykładem takiej niespójności badawczej może być podejście do kwestii zwiększającego się synkretyzmu dopełniacza i biernika liczby pojedynczej rzeczowników męskich typu: *zjeść banana, pić szampana, znaleźć grzyba, grać w tenisa, wysłać mejla*. Zjawisko to występuje w polszczyźnie już od kilkudziesięciu lat², ale ostatnio wydaje się szczególnie nasilone, co może mieć związek z faktem, iż ogromna liczba tego typu użyć dotyczy rzeczowników zapożyczonych. Historyk języka widzi w tym zjawisku zakłócenie trwającej od wielu stuleci dystrybucji opartej na rodzajowym kryterium męskożywotności, spowodowanym zwiększającą się ekspansją form dopełniaczowych w bierniku w odniesieniu do rzeczowników nieżywotnych³. Natomiast w pracach syn-

1 Na ten dość istotny aspekt wszelkich analiz diachronicznych zwracają uwagę Don Ringe i Joseph Eska [2013: 3–4].

2 Świadczą o tym liczne uwagi w gramatykach języka polskiego [por. Gaertner, Passendorfer 1950: 103–104; Szober 1966: 167–169].

3 Zjawisko to zostało opisane w monografii Mariana Kucały [1978: 93–106] na materiale XX-wiecznym.

chronicznych [por. Bańko 2002: 149–150; Wojdak 2013] rzeczowniki *banan*, *szampan*, *grzyb*, *tenis*, *mejl* uważane są za jednostki wielorodzajowe, odznaczające się w bierniku liczby pojedynczej zachowaniami charakterystycznymi tak dla rzeczowników nieżywootnych, jak i męskozwierzęcych⁴. Widzimy tu więc przede wszystkim zmianę w podejściu do kategorii rodzaju, która skutkuje tym, że kryterium czysto semantyczne zostaje zastąpione kryterium dystrybucyjnym. To nie znaczenie rzeczownika, ale forma przyjmowana w bierniku liczby pojedynczej decyduje o tym, czy rzeczownikom, takim jak: *grzyb*, *banan*, *fart*, *łyk* itp., zostanie przypisany rodzaj męskozwierzęcy. We współczesnych opracowaniach podstawą stwierdzenia wielorodzajowości rzeczownika jest odnotowanie przez współczesne słowniki języka polskiego dwóch końcówek *-a* i *ø* w singularnych użyciach biernikowych, np. *gram w tenisa // lubię tenis*, *wykopać ziemniaka // wykopać ziemniak* [Wojdak 2013: 95, 347]. Zatem tam, gdzie historyk języka widziałby wariantywność końcówek fleksyjnych, prowadzącą do ekspansji form dopełniaczowych w bierniku, badacze współczesnej polszczyzny dostrzegają wyraz synonimii: w znaczeniu nieżywootnym rzeczowniki te przyjmują końcówkę zerową, natomiast w użyciu męskozwierzęcym – dopełniaczową końcówkę *-a*.

Takie odwrócenie perspektywy byłoby niemożliwe do zastosowania w badaniach diachronicznych, bo trudno sobie wyobrazić, że odnotowana przez Rzepkę w XVII stuleciu wariantywność form fleksyjnych w bierniku rzeczowników męskich osobowych, typu: *znam tych królów // znam te króle*; *Posłał przy nim husarze i jezne Kozaki // posłał i Berezyńców Kozaków z pułhaki*; *przez naszych posłów // przez posły nasze wysłano*; *Gotowie popisują żołnierze // posyłały hetmanowi żołnierzów na pomoc* [Rzepka 1975: 52, 35, 52] mogłaby być interpretowana w ten sposób, że w jednym wypadku mamy do czynienia z użyciami męskoosobowymi, a w drugim wypadku z nieosobowymi (męskozwierzęcymi). Gdybyśmy chcieli zastosować współczesną metodologię w odniesieniu do materiału historycznego, to nie moglibyśmy mówić o zmianie polegającej na fleksyjno-składniowym wyodrębnieniu się rzeczowników męskoosobowych z klasy wszystkich masculinów poprzez przyjęcie w bierniku liczby mnogiej form dopełniaczowych. Musielibyśmy opisywać proces kilkudziesięcioletniej dwurodzajowości leksemów typu: *pan*, *król*, *Kozak*, *żołnierz* itp. (w okresie wahań *pany // panów*, *Kozaki // Kozaków*, *żołnierze // żołnierzów*), ograniczonej później do rodzaju męskoosobowego. Stosowane we współczesnych opracowaniach kryterium dystrybucyjne jako

4 Według Hanny Jadackiej [2007: 23–24] mamy tutaj do czynienia z przypisywaniem coraz większej grupie rzeczowników nieżywootnych rodzaju męskozwierzęcego.

nietrwale, zmienne nawet w perspektywie kilkunastoletniej, nie ma żadnego zastosowania w pracach opisujących duże zmiany systemowe. Tak istotne przecież przekształcenia rodzajowe, dokonujące się w polszczyźnie od XVI do XVIII wieku, polegały na zaznaczeniu semantycznych kategorii męskożywności i męskoosobowości za pomocą czynników morfologicznych, co Marian Kucała [1978: 178] zdefiniował jako „morfologizację rodzaju”. W obliczu analiz współczesnych nie miałyby racji bytu ani taki termin, ani przedstawiana przez badaczy diachronistów analiza procesu historycznojęzykowego.

W powyższym zestawieniu nie chodzi o dyskredytowanie jednego bądź drugiego typu założeń badawczych, ale raczej o pokazanie nieprzystawalności analiz synchronicznych z diachronicznymi. Taka sytuacja powoduje całkowity brak wspólnej płaszczyzny prowadzenia naukowego dyskursu. Rozdźwięk widoczny jest także w samym podejściu do materiału i wyjaśnianiu przyczyn zawichości polskiego systemu gramatycznego. Przykładem może tu być skomplikowana i niejednorodna konstrukcja zdań z podmiotem podlegającym kwantyfikacji numerycznej. W pracach opisujących współczesną polszczyznę po prostu stwierdza się fakt, że przy podmiotach liczonych w zakresie dwa – cztery orzeczenie występuje w liczbie mnogiej, natomiast przy pozostałych liczebnikach orzeczenie wyrażane jest w liczbie pojedynczej. Cała dyskusja sprowadza się tutaj do wyjaśnienia statusu liczebnika w konstrukcjach nominalnych oraz do opisu obszernego spektrum skomplikowania współczesnych zdań z liczebnikami⁵. Buduje się przy tym niejednokrotnie wielopiętrowe konstrukcje analityczne, aby uzasadnić tę składniową komplikację, nie wspominając nawet o podstawowej przyczynie, która wynika z historycznego rozwoju liczebników, wielokrotnie opisywanego w pracach diachronicznych⁶.

Kiedy patrzymy dziś na postawę badawczą wybitnych językoznawców XX stulecia, to widzimy w niej spójność opisu i konsekwencję, a nade wszystko umiejętność łączenia wiedzy oraz metodologii z zakresu badań synchronicznych i diachronicznych⁷. Obecnie taka postawa jest coraz rzadsza i ogranicza się w zasadzie do prac historycznojęzykowych. Szczególnie potrzebne wydaje się połączenie obydwu perspektyw badawczych w odniesieniu do współczesnych problemów normatywnych, które nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od historii. Dodać tutaj trzeba, że w opracowaniach z zakresu kultury języka odniesienia do tradycji występują, jednak rozumiane dość jednostronnie. Są one wykorzystywane jako argument w podtrzymywaniu pewnych już prze-

5 Por. Derwojedowa 2011: 71–89 i zgromadzona tam literatura przedmiotu.

6 Por. Siuciak 2008 wraz z literaturą przedmiotu.

7 Doskonałym przykładem mogą tu być prace Zenona Klemensiewicza [1930, 1937] opisujące składniowe uwarunkowania liczebników głównych.

starzałych, nieobecnych w uzusie reprezentowanym przez tzw. przeciętnego użytkownika polszczyzny form – przykładem może tu być archaiczna już odmiana czasowników *mleć* i *pleć*⁸. Osobiste doświadczenie każe mi podawać w wątpliwość fakt, że propagowane przez normę wzorcową sformułowania *zmell/zmella kawę* czy *wypell/wypella chwasty* są w ogóle stosowane. W uzusie formy czasu przeszłego od dawna przybierają postać *mielił, zmieliła, zmieliliśmy, pielil, wypielil, pieliliśmy*. Nie zmienia to jednak faktu, że w wydawnictwach normatywnych są to użycia cały czas uznawane za potoczne, „gorsze”, niestaranne⁹, mimo że prawdopodobnie dla 90% użytkowników polszczyzny jedyne znane¹⁰. Utrzymywanie archaicznych form w normie wzorcowej tłumaczy się zarówno względami estetycznymi, jak też potrzebą zachowania językowej tradycji. Ujawnia się tutaj purystyczna postawa kodyfikatorów, którzy zasadniczo przedkładają formy starsze nad innowacje, widząc w tych drugich często objaw zepsucia języka czy też obniżenia jego prestiżu¹¹. Wprowadzenie dwóch poziomów normy językowej nie rozwiązało problemu wariantywności, a raczej przeniosło go na inny poziom [por. Walczak 2011: 108], jednak wydaje się, że utrzymywanie form archaicznych, bardzo rzadko używanych, jest niemożliwe w dalszej perspektywie. Tak duże różnice między dwoma poziomami normy powodują też niekorzystną sytuację, w której norma wzorcowa znana jest wyłącznie wąskiemu gronu specjalistów – językoznawców, a dodać trzeba, że i w tym gronie nie wszyscy się do tej normy stosują.

Wielokrotnie już zgłaszany postulat wykorzystania dokonań językoznawstwa diachronicznego w podejmowaniu decyzji kodyfikacyjnych nie dotyczy zatem bezrefleksyjnego powielania od dziesięcioleci tych samych wyjątków językowych i wariantywnych użyć, ale wprost przeciwnie – większej swobody w dostosowaniu zinstytucjonalizowanej normy do uzusu [por. Siuciak 2011]. Znajomość praw i tendencji, które od stuleci powodowały przeprowadzanie zmian językowych, sprawia, że to właśnie diachroniści mają zazwyczaj większy dystans do bieżących problemów normatywnych. Obserwacja złożonych

8 W słownikach poprawnościowych niezmiennie za wzorcową uznaje się odmianę *mielę, mielisz, mell, mella, melliśmy; pielę, pell, pelliśmy*, a jako przykładowe użycia podaje się zdania: *Całą sobotę pelliśmy chwasty w ogródku* [Markowski, red. 2002: 452, 660].

9 Andrzej Markowski [2012: 32] podaje przykład *mielić kawę* za dopuszczalny w normie użytkowej i możliwy tylko w tekstach realizowanych na niższym poziomie świadomości językowej i staranności normatywnej.

10 Przytoczone dane procentowe są orientacyjne, przeprowadzone przez autorkę na próbie kilkudziesięciu osób, dlatego też nie mogą być traktowane jako analiza badawcza, a raczej wskazanie rzeczywistego problemu.

11 Więcej na temat postaw purystycznych zob. Markowski 2012: 131–132.

przekształceń językowych, które dokonały się w przeszłości, daje bowiem wiedzę, że pewnych zmian nie da się uniknąć, można je natomiast wyhamować i opóźnić sztywnymi przepisami kodyfikacyjnymi. Nie jest to jednak sytuacja dobra ani dla użytkowników polszczyzny, wśród których ci bardziej świadomi mają poczucie dyskomfortu, iż nie są w stanie sprostać wymogom wzorcowej normy, ani dla samego języka, którego immanentną cechą jest zmienność. Dlatego trzeba przyjąć, że nie wszystkie przekształcenia czy nawet uproszczenia, sprowadzające się do likwidacji wariantów, są zmianami na gorzej, które zubożają język. Często bowiem jest przeciwnie – zwiększają jego sprawność komunikacyjną i likwidują systemową redundancję [por. Siuciak 2009: 101].

Liczne analizy historycznojęzykowe dowodzą, iż biorąc pod uwagę proces normalizacji, dzieje polszczyzny możemy podzielić na dwa okresy: a) okres, w którym proces ten przebiegał naturalnie, zgodnie z tendencjami wynikającymi zarówno z potrzeb komunikacyjnych użytkowników, jak i z pewnych uwarunkowań systemowych; b) okres, w którym pojawiła się teoretyczna refleksja nad językiem i z czasem zaczęła sterować jego kształtem. Cezurę stanowi gramatyka Onufrego Kopczyńskiego, w której po raz pierwszy norma językowa została sformułowana i narzucona z zewnątrz, a co więcej nie wynikała z naturalnych procesów językowych, ale z koncepcji autora cieszącego się ogromnym autorytetem społecznym i lingwistycznym. Badania Bajerowej [1977: 27] dowiodły, iż pojawienie się na początku doby nowopolskiej normy teoretycznej, mającej już pewne cechy kodyfikacji, wpłynęło w istotny sposób na funkcjonowanie polszczyzny, a zatem o ile wcześniej normalizacja przebiegała swobodnie, tzn. jej podstawowym wyznacznikiem były teksty pisane, rejestrujące, a zarazem sankcjonujące zmiany, które dokonywały się w języku mówionym, o tyle od wieku XIX polszczyzna rozwijała się już pod wpływem teorii normatywnej. Nie bez znaczenia jest w tym kontekście fakt, że żadna duża zmiana systemowa już się od tego czasu nie dokonała, a raczej zakończone zostały procesy zainicjowane wcześniej [por. Bajerowa 2000: 155]. Wszelkie przeobrażenia polszczyzny w XIX i XX stuleciu dotyczą głównie leksyki oraz sfery komunikacji, co w odniesieniu do wieku XX ma związek z ogromnymi przemianami społecznymi oraz z technologicznym rozwojem środków przekazu.

Obserwacja licznych wydawnictw normatywnych, które odgrywały w okresie zaborów ważną rolę polityczną i patriotyczną [Bajerowa 2000: 160], a ich wysoka ranga społeczna została utrzymana także w późniejszym czasie, pokazuje, że w dużej mierze pozostajemy do dzisiaj w kręgu tych samych zagadnień i problemów poprawnościowych, które występowały w XX stuleciu. Dzieje się

tak dlatego, iż mimo silnych oddziaływań instytucjonalnych w języku cały czas działają te same tendencje, które na poziomie uzusu uwidaczniają się w dążności do uproszczeń i likwidacji wyjątków językowych z jednej strony, z drugiej natomiast do powstawania wariantów będących emanacją dokonującej się zmiany (co możemy obserwować na przykładzie wspomnianych wcześniej wariantów biernikowych *tenis // tenisa, kalafior // kalafiora*).

Problem napięcia między skodyfikowaną normą językową a uzusem wymaga obecnie doprecyzowania i podjęcia jednoznacznych działań. Zwracają na to uwagę także lingwiści zajmujący się analizą współczesnej polszczyzny, wskazujący na niedostosowanie skodyfikowanej normy do uzusu językowego oraz na nieadekwatność statycznych opisów tekstowej normy z jej dynamicznym z natury charakterem [por. Zbróg 2011: 109]. Od lat można odnieść wrażenie, że liczni badacze zajmujący się językoznawstwem normatywnym wolą opisywać kwestie trudne i problematyczne, niż je rozwiązywać, także na poziomie instytucjonalnym, o czym mogą świadczyć niektóre hasła zawarte w najnowszych słownikach poprawnej polszczyzny, rejestrujące w zasadzie stan sprzed kilkudziesięciu lat. Najbardziej jednak brakuje metodologii badania rzeczywistej normy językowej, co nie pozwala z kolei na racjonalne sformułowanie normy skodyfikowanej [Zbróg 2011: 109]. Dziwi także fakt, że w dobie internetowych korpusów i zwiększających się możliwości technicznych w pozyskiwaniu materiału nie podejmuje się całościowych działań zmierzających do statystycznych ustaleń poziomu normatywizacji problematycznych zjawisk szczegółowych.

Wydaje się, że wiele korzyści w rozwiązywaniu problemów normatywnych mogłoby przynieść wykorzystanie metod i perspektywy badawczej przyjmowanych w pracach historycznojęzykowych. Szczególnie istotne są tutaj dwa aspekty. Po pierwsze, w wielu wypadkach można wskazać, że zmiany, które dokonują się obecnie, są wynikiem dawnych tendencji językowych, czasem wręcz stanowią kontynuację procesów trwających od stuleci. Po drugie, można skorzystać z wypracowanego na gruncie diachronicznym sposobu ustalania progu normalizacji, jednak musiałoby to być powiązane z korpusowymi badaniami uzusu.

W odniesieniu do pierwszego problemu świetną ilustracją zjawiska może być artykuł Rzepki poświęcony zmianom rekcji czasowników w zakresie dopełnienia bliższego. Na podstawie porównania materiału wyekscerpowanego z tekstów pochodzących z ostatniego ćwierćwiecza XVI i całego XVII stulecia z normą współczesną badaczowi w 1973 roku wykazał on, że 190 czasowników zmieniło w porównywanym odstępie czasowym rekcję z dopełniaczowej na biernikową [Rzepka 1973]. Jak we wszystkich swoich pracach

nie ograniczył się do wskazania bogatej bazy materiałowej, ale omówił przyczyny tego procesu, do których zaliczył postępujący zanik niektórych funkcji polskiego partitiwu, czynniki słowotwórczo-semantyczne związane z jednej strony ze specjalizacją prefiksów czasownikowych, a z drugiej strony z powstaniem jednostek polisemicznych sprzyjających procesowi analogii syntaktycznej. Opisany problem nie jest w polszczyźnie procesem zakończonym, był żywy w XX stuleciu, o czym świadczą liczne publikacje na ten temat [np. zob. Buttler 1976; Żelazko 1975] oraz jeszcze liczniejsze wskazówki poprawnościowe, jest obecny także współcześnie [por. Pastuchowa, Siuciak 2014]. Wydaje się więc, że nie można obecnych wahań typu *dotknąć czego // co, używać czego // co, zapomnieć czego // co* rozpatrywać w oderwaniu od historii. Kiedy uświadomimy sobie, że proces zastępowania dopełnień dopełniaczowych biernikowymi dotknął w dziejach polszczyzny kilkaset czasowników, łatwiej być może przyjdzie nam zaakceptować zmiany. Normatywiści widzą w tym problemie i w innych przede wszystkim błędy i obniżenie językowych standardów, natomiast historycy odczytują je jako wyraz trwałych tendencji, które doprowadziły już do wielu podobnych przekształceń. Nie znaczy to, że należy bezrefleksyjnie akceptować wszystkie nowsze warianty, gdyż niejednokrotnie przydałaby się pogłębiona refleksja nad tym, dlaczego pewne formy sprawiają te same problemy normatywne już od kilkudziesięciu lat. Ten kodyfikacyjny konserwatyzm sprawia, że chybione okazują się prognozy wybitnych lingwistów, dotyczące zmiany normy. Przykładem może być wyrażona już prawie 40 lat temu opinia Danuty Buttler [1976: 121] na temat rychłego usankcjonowania biernikowego dopełnienia czasowników *użyć* i *zapomnieć*. Jesteśmy więc obserwatorami ciągłego zmagania się uzusu, ocierającego się już nieraz o poziom normy tekstowej, z normą skodyfikowaną, niezmienną w tym wypadku od kilkudziesięciu, a nawet 100 lat (niektóre zmiany spotkały się już z aprobatą lingwistów wypowiadających się na ten temat w „Poradniku Językowym” w latach 20. ubiegłego stulecia) [por. Buttler 1976: 116–120].

Drugi aspekt wykorzystania dokonań językoznawstwa diachronicznego dotyczy metodologii badania normy tekstowej. I tutaj przywołać należy dwa nazwiska: Bajerowej i Rzepki. W wielu swoich pracach Bajerowa zajmowała się ustalaniem normy na podstawie statystycznej obecności współzawodniczących wariantów w drukach z XVIII i XIX wieku, co dawało podstawę do przedstawienia przebiegu procesu historycznojęzykowego i osadzenia go w odpowiednich ramach czasowych. Gdy nowszy wariant osiągnął 75% zastosowań tekstowych, badaczka przyjmowała, że proces doszedł do etapu niepełnej normalizacji (75–94% zastosowań), natomiast pełna normalizacja

następowała przy 95% użyciu [Bajerowa 1980: 111, 1986: 15]. Metodę tę twórczo rozwinął Rzepka [1975, 1985] w swoich dwóch monografiach opisujących duże zmiany w deklinacji rzeczowników w liczbie mnogiej. Przyjmując za Bajerową konieczność segmentacji procesu normalizacyjnego, Rzepka wprowadził za Zdzisławem Kempfem [1966] wskaźnik średniej rozwojowej, sformułowany jako istotny okres, w którym rywalizujące warianty się równoważą. Po przekroczeniu progu średniej rozwojowej proces wchodzi w fazę wstępnej normalizacji (51–74% użyciu wariantu ekspansywnego), dalej już jak u Bajerowej – od 75% etap niepełnej normalizacji oraz całkowita normalizacja od 95% użyciu tekstowych wariantu innowacyjnego.

Zasadne wydaje się pytanie: czy dałoby się tę metodę badania normy zastosować w odniesieniu do współczesności? Można zakładać, że nic nie stoi na przeszkodzie, tylko musiałby zostać spełniony jeden podstawowy warunek: szeroko zakrojone badania korpusowe, które pozwoliłyby na ustalenie procentowych proporcji zaistniałych innowacji i rywalizacji wariantów¹². Jest jeszcze warunek drugi, chyba trudniejszy do spełnienia: musiałaby nastąpić zasadnicza zmiana podejścia do problemu normy tekstowej w gremiach mających wpływ na kodyfikację polszczyzny oraz wydawanie słowników poprawnościowych. Wydaje się bowiem, że środowisko to nie jest gotowe, aby uznać pierwszeństwo uzusu, kształtującego normę tekstową, nad refleksją teoretyczną i nie można mieć pewności, czy nawet 75% użyciu innowacyjnych skłoniłoby gremia normotwórcze do podjęcia jednoznacznych decyzji.

Przedstawione w niniejszym artykule obserwacje i propozycje mają charakter postulatywny. Autorka zdaje sobie jednak sprawę z tego, że powrót do XX-wiecznego modelu językoznawstwa, w którym wnioski płynące z obserwacji materiału historycznego i współczesnego były przystawalne, ponieważ wynikały z podobnych założeń metodologicznych, jest już chyba niemożliwy. W niektórych aspektach interpretacji zjawisk językowych łączność dyskursywna między tymi dwoma typami uprawiania lingwistyki została zerwana. O ile jednak dla diachronistów ten dysonans stanowi dość istotny problem poznawczy i metodologiczny, o tyle dla badaczy zajmujących się współczesną polszczyzną wydaje się w ogóle nieświadomiony. Większe zastosowanie może mieć natomiast postulat wykorzystania statystycznych metod językoznawstwa historycznego w ustalaniu poziomu normalizacji zachodzących obecnie zmian językowych, o czym świadczy propozycja zgłoszona już kilka lat temu przez badaczy zajmujących się językoznawstwem normatywnym [por. Skibski, Szczyszek 2009].

12 Propozycja wykorzystania metod językoznawstwa diachronicznego w ustalaniu poziomu normalizacji była już zgłaszana [zob. Skibski, Szczyszek 2009: 291–292].

Bibliografia

- Bajerowa Irena (1977), *Aktualne problemy polityki językowej*, „Socjolingwistyka”, nr 1, s. 26–32.
- Bajerowa Irena (1980), *Zmiany fleksji zaimków w XIX-wiecznej polszczyźnie ogólnej (normalizacja i przekształcenia normy)*, „Język Polski”, z. 2–3, s. 105–114.
- Bajerowa Irena (1986), *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1, *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Bajerowa Irena (2000), *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 3, *Składnia. Synteza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Bajerowa Irena (2003), *Zarys historii języka polskiego 1939-2000*, PWN, Warszawa.
- Bańko Mirosław (2002), *Wykłady z polskiej fleksji*, PWN, Warszawa.
- Buttler Danuta (1976), *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, PWN, Warszawa.
- Derwojedowa Magdalena (2011), *Grupy liczebnikowe we współczesnym języku polskim*, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
- Gaertner Henryk, Passendorfer Artur (1950), *Poradnik gramatyczny. Zbiór wskazówek dotyczących poprawności językowej*, przerobił i uzup. Witold Kochański, Książnica-Atlas, Wrocław–Warszawa.
- Jadacka Hanna (2007), *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, PWN, Warszawa.
- Kempf Zdzisław (1966), *Problem częstości językowej*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Filologia Rosyjska”, z. IV, s. 45–59.
- Klemensiewicz Zenon (1930), *Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej. Historia formy i składni*, „Prace Filologiczne”, t. 15, s. 1–130.
- Klemensiewicz Zenon (1937), *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, PAU, Kraków.
- Kleszczowa Krystyna (2012), *Błąd i innowacja z perspektywy dynamiki języka*, w: tejsze, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 173–182.
- Kucała Marian (1978), *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Ossolineum, Wrocław.
- Markowski Andrzej, red. (2002), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, PWN, Warszawa.
- Markowski Andrzej (2012), *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, PWN, Warszawa.
- Pastuchowa Magdalena, Siuciak Mirosława (2014), *Współczesne zmiany rekcji czasowników jako przejaw stałej tendencji w dziejach polszczyzny (na przykładzie dopełniacza i biernika)*, „Forum Lingwistyczne”, nr 1, s. 77–87.

- Ringe Don, Eska Joseph (2013), *Historical Linguistics. Toward a Twenty a Twenty-First Century Reintegration*, Cambridge University Press, New York.
- Rzepka Wojciech Ryszard (1973), *Zmiany formy dopełnienia a rozwój gen.-acc. pl. męskich form osobowych w języku polskim*, „Studia Polonistyczne”, Poznań, s. 103–124.
- Rzepka Wojciech Ryszard (1975), *Dopełniacz w funkcji biernika męskich form osobowych w liczbie mnogiej w polszczyźnie XVII w.*, Ossolineum, Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- Rzepka Wojciech Ryszard (1985), *Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI-XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Siuciak Mirosława (2008), *Kształtowanie się kategorii liczebnika w języku polskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Siuciak Mirosława (2009), *Norma teoretyczna a rzeczywistość językowa – na przykładzie liczebników zbiorowych*, w: *Kształtowanie się wzorów i wzorców językowych*, red. Anna Piotrowicz, Krzysztof Skibski, Michał Szczyszek, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 95–101.
- Siuciak Mirosława (2011), *Wpływ oddziaływań kodyfikacyjnych na przebieg procesów językowych*, w: *Zielonogórskie Seminaria Językoznawcze 2010*, red. Stanisław Borawski i Magdalena Hawrysz, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra, s. 147–164.
- Skibski Krzysztof, Szczyszek Michał (2009), *Ponowoczesna dynamika zmian w normie językowej*, „Język Polski”, z. 4–5, s. 285–293.
- Szober Stanisław (1966), *Gramatyka języka polskiego*, wyd. 7, oprac. Witold Doroszewski, PWN, Warszawa.
- Walczak Bogdan (2011), *Ewolucja języka a kodyfikacja normy*, „Język Polski”, z. 2–3, s. 103–108.
- Wojdak Piotr (2013), *Wielorodzajowość wśród rzeczowników współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Naukowe US, Szczecin.
- Zbróg Piotr (2011), *Norma językowa a skodyfikowana norma językowa – propozycja obiektywizacji opisu*, „Język Polski”, z. 2–3, s. 109–117.
- Żelazko Kazimierz (1975), *Czasowniki przechodnie o składni wielorakiej*, Ossolineum, Wrocław.

Mirosława Siuciak

The Significance of Historical Linguistics Studies for the Interpretation of the Processes in the Contemporary Polish Language

The article contributes to the discussion on the interpretation of processes taking place in the contemporary Polish language from two perspectives: diachronic and synchronic (ahistorical, to be precise). The author draws attention to the problem of not accounting for the achievements of diachronic linguistics, which is visible in the studies devoted to the analysis of the language used by the contemporary Poles. This leads to a situation in which the same research questions are not infrequently examined and interpreted in completely different ways in synchronic studies and those dealing with the history of language. Sometimes the differences are so vast that coherent scientific discourse becomes disabled.

Enriching the investigation of the processes occurring in the contemporary Polish language with conclusions drawn from analysing historical sources is thus an important claim. Considering the diachronic perspective could be particularly beneficial for discussing the issue of the norm. Since a number of problems with language correctness result from tendencies and processes which have been happening in language for centuries, only becoming acutely aware of them can bring a change in understanding codification and the linguistic norm.

KEYWORDS: history of language; the contemporary Polish language; methodology; linguistic norm.

dr hab. Mirosława Siuciak – Zakład Historii Języka Polskiego, Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego; zainteresowania naukowe: historia języka polskiego w aspekcie przemian systemowych i komunikacyjnych, stylistyka historyczna, genealogia lingwistyczna, polszczyzna regionalna.